

Bielactwo – moja historia, przyczyny i leczenie



Bielactwo, z łaciny *vitiligo*. Choroba Michaela Jacksona i modelki Winnie Harlow (na zdjęciu tytułowym). I moja. Choroba bardzo powszechna, zwłaszcza, kiedy, tak jak ja, zwraca się na nią wzmożoną uwagę. I zaskoczenie w oczach ludzi, kiedy mówię, że tak, miałam. I wyleczyłam.

Poniższy wpis kieruję do wszystkich mam, których dzieci może to dotyczyć, ponieważ zwłaszcza u dzieci (zwykle po 10. roku życia) bielactwo leczy się najskuteczniej.

Czym jest bielactwo?

Ludzkim językiem bielactwo to mlecznobiałe plamy na powierzchni skóry o nieregularnym kształcie, które nie opalają

się na słońcu. U mnie zaczęło się od małych kropek na prawej dłoni, które stopniowo rosły (zablokowane później przez leczenie) i rozprzestrzeniły mi się wyżej na rękę, ramię, szyję i brodę. Fachowym językiem bielactwo to niedobór melaniny, czyli barwnika nie tylko skóry, lecz także tęczówek oczu i włosów. To stopniowa depigmentacja skóry. Co ciekawe, zwykle depigmentacja ta jest symetryczna, obejmuje obie strony ciała, natomiast u mnie objęło to tylko i wyłącznie prawą stronę. Dlaczego? Mam pewnie podejrzenia.

Co jest przyczyną bielactwa?

Tak naprawdę główne przyczyny są dwie. Bielactwo można odziedziczyć w genach lub może być ono efektem stresu pourazowego. U mnie wyglądało to w ten sposób, że, kiedy byłam dzieckiem, rok po roku najpierw spadł na mnie czajnik z gotującą się wodą i miałam poparzoną całą prawą nogę, a następnie złamałam na nartach prawą rękę w taki sprytny sposób, że przez miesiąc chodziłam w gipsie od pasa po szyję. Mam wrażenie, że dla mojego organizmu było to dość sporo. Możliwe też, że spadła mi wtedy odporność (co dla bielactwa ma spore znaczenie) i reakcja była taka, że białe plamki pojawiły się najpierw na prawej dłoni, następnie na prawej stronie ramienia, szyi i po prawej stronie brody.

Na czym polega leczenie?

Leczenie jest długie i wymaga dużej systematyczności. Polega na naświetlaniu lampą PUVA, często w połączeniu ze smarowaniem zmian preparatami intensyfikującymi efekt i pobudzającymi pracę melaniny. Dodatkowo można stosować na zmiany przed wyjściem na słońce preparaty roślinne. U mnie był to dziurawiec. Leczenie nie było zbyt bolesne, ale nie było też przyjemne, zwłaszcza, że wiązało się z częstymi poparzeniami skóry na powierzchni białych plamek. Jednak, o dziwo, poparzenia są bardzo dobrym objawem, ponieważ świadczą o tym, iż skóra reaguje, a barwnik został pobudzony do działania.

W leczeniu bielactwa ważna jest szybka reakcja na jego

pierwsze objawy, czyli błyskawiczna wizyta u dermatologa, ponieważ im szybciej zaczniemy naświetlania, tym mniejsza będzie szansa, że białe plamki się powiększą i rozprzestrzeniają.

Jaki jest efekt leczenia?

Leczenie przechodziłam jako nastolatka, można więc sobie łatwo wyobrazić co to dla mnie oznaczało. Fakt, iż plama umiejscowiła się na twarzy, miejscu bardzo widocznym dla otoczenia, nie dodawał mi pewności siebie. Podziwiam bardzo mocno moją mamę za wytrwałość w wożeniu mnie do szpitala na naświetlania i w nieustannym nakłanianiu mnie do wystawiania twarzy na słońce. Wtedy miałam tego serdecznie dość, bo takie wystawienie przeważnie kończyło się poparzeniem, natomiast na dzień dzisiejszy, właśnie dzięki mojej mamie, mój problem z bielactwem nie istnieje. Plamy na całej dłoni, ramieniu i szyi zniknęły, są koloru reszty ciała, natomiast plama na brodzie jest bardzo mało widoczna i po nałożeniu makijażu nie widać jej w ogóle, zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy nie jestem opalona. Przy opaleniznie plamka robi się delikatnie różowa.

Bielactwo nie wpłynęło na mnie w żaden istotny sposób, poza kompleksami wieku nastoletniego. Jednak w ostatecznym rozrachunku wiem, że leczenie miało duży sens dla mojego [zdrowia](#) fizycznego i psychicznego. Jestem szczęśliwa, że ta choroba już mnie nie dotyczy.

Źródło zdjęcia tytułowego: medium.com.

Podobne wpisy:

- [6 mitów dotyczących dbania o mlecza](#)
- [Ciemieniucha – tego na pewno o niej nie wiesz!](#)
- [Łaskoczesz swoje dziecko? Będziesz w szoku!](#)